

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok XI.

Nowemlasto, dnia 11 grudnia 1934.

Nr. 25

P. Wężykówna.

NA RORATY.

Dzwonek kościelny w porannej ciszy
Drży tak nieśmiało, smutno, boleśnie,
Ach, czy go tylko kto usłyszy,
Co żyją ciągle, jak gdyby we śnie?

Dzwon rozkołysał się w smutnym echu,
Błysnęły światła, budzą się chaty,
I w mgle porannej ludzie w pośpiechu
Idą w dom Boży, tam na roraty.

Bładym płomykiem świece się pałą,
Drżą rozszepcane modlitwą wargi,
Płyną ku Bogu potężną falą,
Ciche tęsknoty, żale i skargi:

Czekamy Ciebie, łask wszelkich Dawco,
Jako dżdżu czeka ziemia spękana,
Czekamy Ciebie, wszechświata Zbawco,
Czekamy Boga, naszego Pana...

Drżą podniesione ramiona starcze,
— „Wybacz, na usta płynie zsiniałe,
Ze krzyż nie wszyscy biorą za tarczę
I że nie wszyscy wielbią Twą chwałę.

Wybacz, że pole leży odłogiem,
Ze tylu pogan jeszcze na świecie,
Ze się nie korzą przed swoim Bogiem,
Wybacz i do nich przyjdź, Boże Dziecię!“

Polskie Roraty.

Mająca tyle uroku Msza św., odprawiana wczesnym rankiem, przed świtem podczas adwentu, zwana „roratami“, znana jest w całym świecie katolickim. W Polsce jednak nabiera ona specjalnego znaczenia, jako że poświęcona jest czci Najśw. Marii Panny, będącej szczególną Orędowniczką naszą, czczoną bodaj więcej, niż gdziekolwiek indziej.

Pomimo całego smętku, jaki cechuje adwent, jest to nabożeństwo radosne, przybiera się ołtarz jak najwspanialej kwiatami i światłem. Na najwyższym jego miejscu stawia się większą świecę, pięknie przystrojoną kwiatami i białymi wstążkami. Zapalona oznacza Najśw. Marię Pannę, jakoby jutrenkę przed wschodem słońca, ukazującą się na firmamencie, jej bowiem zjawienie się na świecie oznaczało bliskie przyjście Mesjasza, Jezusa Chrystusa. Pierwszy król Bolesław Wstydlivy wprowadził w Polsce zwyczaj, iż przed rozpoczęciem rorat przychodził do ołtarza i stawiając zapaloną woskową świecę na nim, mówił: Gotowy jestem na przyjście Pańskie, to jest na sąd Boży. Po królu czynił to najwyższy dygnitarz duchowny, po nim trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą kmiotek.

W mszale jest specjalna msza, która zaczyna się od słów introitu (wstępu): Spuście rośniębiosą, a obłoki niech spuszcza z dżdżem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela. Tak w Starym Zakonie wołał prorok Izajasz o „spełnienie Obietnicy“. Od słów „rorate“ otrzymało nabożeństwo swoją nazwę.

Jakkolwiek kolorem urzędowym adwentu jest fioletowy, to jednak roraty odprawia się w białym na znak wesela. We Mszy św. śpiewa się Gloria i Credo jako w uroczystej. Rozgłośnię i radośnie grają organy. Lud śpiewa pieśni o Matce Boskiej, a po nabożeństwie adwentową: „Boże wieczny, Boże żywy, Odkupicielu prawdziwy“.

Nabożeństwo roratne ma wielu bardzo gorących zwolenników ze względu na sobie właściwą poezję. Wszyscy schodzą się, gdy jeszcze noc panuje na dworze, wychodzą o rozpoczynającym się dniu z otuchą i pociechą w sercu i niosą błogosławieństwo Boże do swych domów.

Lepiej korzystać z gotowej okazji, aniżeli gromadzić siły na ten czas, kiedy okazja minie.

Br. Prus.

Sw. Łucja w tradycji ludowej.

(13 grudnia).

Sw. Łucja pochodziła z rodziny chrześcijańskiej. Obdarzona głębokim rozumem i rzadką bystrością umysłu wyprzedzała w swych dowodzeniach o wierze Chrystusa nauki pisarzy późniejszych wieków. Z żywota św. Łucji wiemy, że odmówiła ona małżeństwa młodemu poganinowi, a posag swój rozdała między ubogich. Spotkało ją za to dotkliwe prześladowanie ze strony zwolenników cesarza Dioklejana, starających się wytepić naukę Chrystusa i w rezultacie poniosła św. Łucja śmierć męczeńską, poprzedzoną kilku cudami.

Szczałki śmiertelne św. Łucji przeniesiono na początku VIII w. do Metz, w Lotaryngji, gdzie prawie od lat tysiąca spoczywają w kościele św. Wincentego. W czasie rewolucji francuskiej ukryto jej zwłoki z obawy przed ewtl. zbezczeszczeniem i dopiero w r. 1868 umieszczono powtórnie na dawnym miejscu. Relikwie św. Łucji razem z całą Lotaryngją przebyły niewolę niemiecką, ażeby w r. 1918 odzyskać gościnę w oswobodzonej ziemi francuskiej. Sw. Łucja jest patronką oczu, tych największych darów Bożych. A pozatem we Włoszech czczona jest jako święta dzieci i spełnia tam misję św. Mikołaja.

Niezwykle uroczyste obchodzą kraje skandynawskie dzień 13 grudnia, którego patronką jest św. Łucja. Dnia tego po ulicach miast przeciągają barwne kawalkady jeźdźców w średniowiecznych strojach, a na czele rycerzy, otoczona gromadą giermków z pochodniami i świecami, jedzie zawsze złotowłosa dziewczyna w białej sukni z koroną na głowie — uosobienie św. Łucji, zwiastunki Bożego Narodzenia.

Starodawny ten zwyczaj ma swój początek w pięknej legendzie romańskiej o królowej Łucji, a do krajów skandynawskich przedostała się w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Kraje północne połączyły też imię św. Łucji z porównaniem dnia z nocą, twierdząc m. in. że „krzyżyk św. Łucji“, wycięty w korze wierzbowej, ma moc odpędzania duchów ciemności. W Szwecji znów jest wzgl. istniał dawniej zwyczaj, że kładziono wybranej kobiecie koronę ze świeczek na głowę i jako „narzeczoną św. Łucji“ oprowadzano wieczorem w dzień jej święta po sąsiednich osadach. Sw. Łucja jest też orędowniczką rybaków i żeglarzy. Znana jest pieśń rybacka, którą wszyscy chętnie śpiewają za przykładem Włochów, prosząc wśród wieczornej ciszy, gdy „w morzu przegląda się gwiazda srebrzysta“, aby płynącą łódź, gdy „pogoda sprzyja“, wzięta w opiekę „Santa Lucia“.

U nas w Polsce w dzień św. Łucji są w użyciu dwa sprzeczne z sobą przysłowia. Jedno z nich mianowicie mówi, że „święta Łuca dnia przyrzuca“, drugie zaś, że „święto Łucji, dnia ukróci“. Pierwsze przysłowie powstało, zdaje się, wskutek nieświadomości naszego ludu co do właściwego terminu, w którym dnia zaczyna przybywać, drugie przysłowie natomiast jest zupełnie trafne, albowiem między 13 a 21 grudnia są właściwie najkrótsze dni w roku.

W niektórych stronach naszego kraju praktykowane są w dzień św. Łucji różne zaklęcia czyli zamawiania. Nawet i pranie bielizny połączone jest w tym dniu z różnymi ceremonjami.

Oprócz tego odbywały się w tym dniu dawniej praktyki niesamowite, a mianowicie schadzki czarownic na „Łysej Górze“. Aby opisać to wszystko, co tam się działo według istniejących do dziś dnia wierzeń ludowych — zabrakłoby miejsca. W każdym razie stwierdzić trzeba, że fantazja ludowa miała tu obszerne pole do popisu.

Im kto skromniej zaczyna, tem chwalebniej kończy.

Niezwykłe koleje losu właściciela największego cyrku świata.

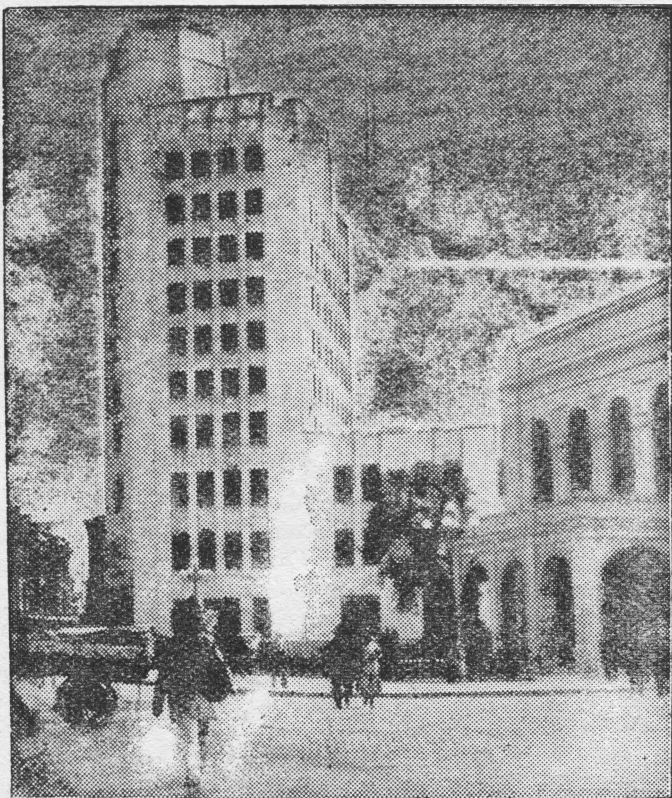
16-letnim chłopcem uciekł z domu.

W Sao Paulo, w Brazylii, podczas swego tournée po Południowej Ameryce zmarł wielki król cyrku Hans Stosch—Sarrasani.

Przed wojną objeżdżał ze swym olbrzymim cyrkiem cały świat. Obok 200 koni (w tym dużo koni czystej arabskiej krwi), 12 lwów i takiej samej ilości tygrysów, były i foki, białe niedźwiedzie i kilkanaście słoni oraz wielbłądów, a ponadto całe grupy Arabów, Indjan, cowboyów, Japończyków i Chińczyków, razem przeszło 500 osób i taka sama ilość „artystów” czworonożnych.

Niezwykłe ciekawe są koleje losu niemieckiego króla cyrku. Życie Sarrasaniego to ustawiczna walka o byt. Jak gdyby w powieści snuje się pasmo życia tego człowieka. Mając w kieszeni tylko 40 fenigów, uciekł z domu rodzicielskiego, licząc zaledwie 16 lat. Ojciec Stoscha był majętnym właścicielem dóbr rycerskich i starał się o syna, lecz chłopiec nie wytrzymał w domu i gonił za przygodami. Do cyrku zgłosił się jako 16-letni młodzieniec w charakterze masztalarza, pilnującego konie. W ciągu 3 lat wytresował sobie świnkę, przyczem występował z tą świnką jako clown z wielkiem powodzeniem. Numer ten przyniósł Sarrasaniemu dużo pieniędzy. Nic dziwnego, że ostatnio nawet w cyrku swym stale trzymał świnki i gęsi, które rzekomo przynosiły mu szczęście.

W roku 1901 Hans Stosch usamodzielił się i założył swój własny cyrk Sarrasani. Skąd się wzięła ta nazwa? W swej autobiografii, opisującej powstanie cyrku i historję swego życia, Stosch wspomina, że podczas ucieczki z domu rodzicielskiego przenocował w pewnej stodole i podczas snu wpadło mu nagle do głowy słowo Sarrasani.



Towarzystwo Telefonów wybudowało w Bukareszcie 11-to piętrowy gmach. Jest to najwyższy dom w południowo-wschodniej Europie.

Taką nazwę postanowił nadać swemu cyrkowi, skoro oczywiście osiągnie swój cel, t. zn. założenie cyrku. I z tego małego cyrku, ze skromnych początków stał się stopniowo wielki, największy cyrk Niemiec.

Stosch-Sarrasani wybudował w Dreźnie również wielki gmach cyrkowy. Transport wędrownego cyrku odbywał się własnymi samochodami ciężarowymi. Ponadto cyrk Sarrasani ma swoją własną drukarnię i utrzymuje wielkie archiwum cyrkowe.

Obecnie nie wiadomo czy syn zmarłego dyrektora dalej poprowadzi dzieło swego ojca.

Lwica porwała dziecko.

Pisma angielskie donoszą wiele emocjonujący wypadek, jaki się wydarzył koloniście Dechampelowi, który obozował w dżungli wraz ze swoją żoną i małą córeczką. Zatrzymali się oni na noc nad rzeką i spokojnie zasnęli w namiotach swoich, gdy w tem lwica wkradła się do obozu i porwała dziecko. Dechampel obudził się właśnie w chwili, gdy lwica oddalała się ze swoją zdobyczą, trzymając dziecko w paszczy. Zaalarmował natychmiast tubylców, którzy byli z nim razem i ci rzucili się w pościg, wznosząc potworne ryki, by przerazić lwicę. Ale ona zniknęła w dżungli, nie wypuszczając swojej zdobyczy. Wówczas zrozpaczony ojciec uzbroił się w strzelbę i wraz z tubylcami puścił się na poszukiwanie zwierza, które w końcu znaleziono na małej polance. Lwica odpoczywała, a obok niej leżało dziecko.

Nie namyślając się ani chwili, Dechampel wyceLOWał i strzelił, zabijając lwicę na miejscu. Dziecko było jeszcze żywe i całe.

Murzyn — śpiewakiem.

W Londynie kształci się obecnie murzyn na śpiewaka, który ma już swą historję. Podróżnik angielski Landbury znajdował się podczas pewnej wyprawy naukowej w prowincji Betchun. Kiedy bawił u szczerpu Gamagara usłyszał razu pewnego głos wyrostka, który wydawał mu się piękniejszym i głośniejszym niż głos Carusa, światowej sławy włoskiego tenora.

Landbury zwrócił się do naczelnika szczerpu, by zgodził się na to, żeby Mavanci — takie było nazwisko młodego śpiewaka — udał się z nim do Anglii, gdzie każe go u najlepszych mistrzów kształcić na śpiewaka. Po długim wahaniu naczelnik wreszcie zezwolił na to, lecz jedynie za opłatą 3 wołów i „głosu z chmur”, to jest radjoaparatu.

Mavanci w kołach muzycznych Londynu już dzisiaj cieszy się przydomkiem „czarnego Carusa”.

Mówiący pies nie żyje.

Nie żyje najinteligentniejszy pies, którego zasób słów w języku angielskim wynosił aż 20. Była to suczka „Princess Jacqueline”. Mówiła wyraźnie: „dzień dobry”, „dowidzenia”, „precz” itp. Ostatnio popisywała się w Waterville w St. Zjednoczonych. Gdy zachorowała, wezwano do niej kilku najzdolniejszych weterynarzy, lecz wszelkie wysiłki utrzymania suczki przy życiu okazały się daremne.

Trochę z zebry, trochę z żyrafy.

W Kongo (Afryka) schwytano niezwykle rzadkie zwierzę, skapi, będące przejściową formą między żyrafą, a zebrawą. W ciągu ostatnich 34 lat udało się złapać dopiero dwie sztuki tego zwierzęcia.

Z krainy snów dzleclęcych.



W berlińskich halach wystawowych urządzono z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wystawę zabawek, której prawdziwą ozdobą jest wspaniała grupa, przedstawiająca Guliwera wśród liliputów.

Farma ślimaków.

Francuzi, Belgowie, Hiszpanie, Portugalczycy bardzo sobie chwalą pewien gatunek ślimaka — wielkości naszego ziemniaka - kartofla. Slimak ten żyje na kapuście, na liściach winogrona i poprostu na dobrej trawie.

Otóż Francuzi bardzo lubią te ślimaki. Wylupują je z oskrobek i smażą jak najprzedniejszą cielecinę. Potem kucharz francuski podaje taki przysmak w odpowiednim sosie. Pozatem we Francji bardzo ulubioną potrawą są nawet żaby — a już za szyneczki żabie płaci się dużo pieniędzy.

Niedaleko wsi Gottestreue nad granicą francuską kilkunastu wychodźców francuskich założyło farmy ślimaków. Pole podzielono na szereg odcinków, coś w rodzaju szachownicy czy pola tenisowego. Drobne siatki oddzielają owe pola — a tam w trawie zielonej jakby ktoś nasypał kartofli. To owe smaczne ślimaki.

W połowie października skrzętni gospodarze zbierają ślimaki w kosze, pakują je w odpowiednie skrzynie i wysyłają do Francji i Belgji.

Na 1 kg. wchodzi do 20 dużych ślimaków. Rocznie farma dostarcza około 200.000 kg.

Slimaki, które w październiku osiągnęły swój największy ciężar, swoją największą wagę, pakowane są w specjalnych oranżerjach na zimę. Te najpowolniejsze chyba zwierzątka mogą wytrzymać bez pożywienia około 6 miesięcy. Gdy się przebudzą z zimowego uśpienia, karmi się je młodemi listkami sałatki lub kapustki i roznosi do przedziałek — na rozmnożenie.

I potem przez całe lato wybiera się najokazalsze sztuki i sprzedaje.

Farmy ślimaków w Gottestreue są chyba jedynymi tego rodzaju na całym kontynencie Europy. We Francji bowiem we wszystkich miejscowościach, gdzie ślimaki stanowią przysmak, nie hoduje się ich w specjalnych farmach, a poprostu dzieci zbierają je w winnicach — jak u nas np. grzyby.

Sześćioletnia dziewczynka dyryguje orkiestrą.

W Folkestone odbył się niedawno temu koncert orkiestry dziecięcej, którą dyrygowała 6-letnia June Masters. Mała June jest również zdolną skrzypaczką, chociaż tylko 6 miesięcy uczyła się grać na skrzypcach. Na zakończenie tego koncertu odegrała kilka utworów na skrzypcach z wielkim powodzeniem.

Rebusik.

nad. J. R-ski.

100 100 10 100 100

Szarada.

Ul. Fircyk.

Druga i czwarta dźwiga rośliny,
W naczyniach różnych są **pierwsze-czwarte**,
O hegemonję wiodą ze sobą
Czwarte-trzecie wojny zażarte.
Trzeci i czwarty malarz nasz znany,
Znają go wszelkie Polski syny,
Znienawidzone są **czwarte-drugie**,
Całość jest częścią medycyny.

Rozwiązanie wizytówki z Nr. 22.

kupiec

nadesłali: Agnieszka C., Czarna perełka, Dusia, Echo z za gór, Flip i Flap, Gorliwa czytelniczka, Hela J., Janka i Jaś, Lotnik z pod Lidzbarka, Myśliwy z nad Drwęcy, Otyłka, Pat i Patachon, Ryś z Lubawy, Stały czytelnik, Szaradzista, Zawisza Czarny, Zbyszko z Bogdańca.

Rozwiązanie szarady.

Poszanowanie.

nadesłali: Balladyna, Dusia, Echo z za gór, Gorliwa czytelniczka, Kordjan z Lubawy, Myśliwy z nad Drwęcy, Stały czytelnik, Zbyszko z Bogdańca.